

# Stopniowanie doktoratów

Z czwartej konferencji programowej Narodowego Kongresu Nauki, która odbyła się w dniach 26-27 stycznia br. w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach pod hasłem Ścieżki kariery akademickiej i rozwój młodej kadry naukowej, wyjechałem z przeświadczeniem, że zmiany w ścieżce kariery akademickiej będą następowały powoli, a obecną przejrzystą drogę – doktorat, habilitacja, profesura – zastąpi wiele typów doktoratów i habilitacji, które z natury rzeczy będą cieszyły się różnym prestiżem. Z pewnością najmniej ceniony będzie doktorat dydaktyczny, a najwyższej tzw. duży doktorat. Gdzieś pośrodku znajdują się doktorat wdrożeniowy i dzisiejszy doktorat naukowy. Podobnie z habilitacją – z pewnością ścieżka wdrożeniowa (mimo protestów środowiska znalazła się w nowelizacji ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym) nie będzie cieszyła się takim prestiżem, jak naukowa. O ile to wszystko wejdzie w życie w ostatecznym kształcie reformy szkolnictwa wyższego w końcu 2017 r. W każdym razie celem zmian ma być poprawa jakości nauki i awansów naukowych, a gołym okiem widać, że jest się czym martwić.

Konferencja na Uniwersytecie Śląskim była najliczniejszą z dotychczasowych. Zgromadziła ponad 570 osób. Na konferencji rzeszowskiej, która rozpoczęła cykl debat programowych przed NKN, było niecałe 300 osób. Potem liczba uczestników stopniowo rosła. Być może tematyka kariery akademickiej jest szczególnie gorąca, a być może konferencje zyskały znakomitą renomę i rozgłos.

Obrazy rozpoczęło wystąpienie programowe wicepremiera, ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina. Minister wyliczał: obserwujemy spadek jakości doktoratów, mamy ogromną liczbę doktorantów, ale niewielu z nich uzyskuje doktorat, rodzi się pytanie o sens finansowania takiego nieskutecznego przedsięwzięcia. Prof. Marek Kwiek w jednym z paneli dyskusyjnych zauważył potem, że z 5-6 tysiącami doktoratów rocznie jesteśmy na tym samym poziomie, co w latach 70. XX wieku. Premier Gowin postawił też retoryczne pytanie o kryteria przyznawania uprawnień do doktoryzowania: czy powinno to być formalne kryterium kadrowe, czy raczej poziom kadry mierzony wynikami oceny parametrycznej? I następne – czy uprawnienia powinny dostawać jednostki uczelni, czy całe uniwersytety, co umożliwiłoby tworzenie szkół doktorskich?

Jednym z problemów, jakie podjął premier, była klasyfikacja obszarów, dziedzin i dyscyplin. Obecnie mamy 8 obszarów, 22 dziedziny i prawie 100 dyscyplin naukowych. Panuje powszechna zgoda co do tego, że to zbyt duże rozdrobnienie ma szereg negatywnych skutków. Uwidacznia się np. przy wyborach do Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych oraz utrudnia, a w praktyce często uniemożliwia, przygotowanie interdyscyplinarnych doktoratów. Minister Gowin mówił – Jestem zdumiony postulatami państwowego zadekretowania odrębności kolejnych obszarów i dyscyplin,



foto: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

co zapewne realizowałoby ambicje niektórych osób i środowisk, ale pogłębiało wspomniane problemy. W ciągu roku pięć razy próbowano utworzyć nową dyscyplinę. I dodawał – Nie wyrażę takiej zgody, dopóki nie wprowadzimy nowych rozwiązań systemowych.

Premier zastanawiał się nad wprowadzeniem klasyfikacji dwustopniowej, wzorowanej na OECD, złożonej z 6 dziedzin i 40 dyscyplin. Takie samo lub zbliżone stanowisko zaprezentowali przedstawiciele zespołów, które przygotowały projekty założeń do nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Moim zdaniem oznacza to, że rozwiązanie takie zostanie wkrótce wprowadzone w życie.

Rozważano też sens i potrzebę istnienia habilitacji. Obecnie uprawnienia do habilitowania ma prawie 600 jednostek naukowych – 60% wszystkich. A są wśród nich takie, które w ogóle nie prowadzą badań naukowych. Tu też pojawiło się pytanie o kryteria przyznawania uprawnień do habilitowania. Z pewnością nie mogą to być kryteria kadrowo-formalne, ale wyznaczone przez jakość badań naukowych. Wypowiadano się (np. prof. Kwiek), że prawo do habilitowania powinny mieć tylko uniwersytety kategorii A+ (tej nowej, przyznawanej dziedzinie wiedzy na danej uczelni, a nie wydziałowi). Mówi się, że w sytuacji dramatycznego spadku jakości doktoratów habilitacja stanowi ostatnie sito, odsiewające słabych badaczy. Czy rzeczywiście, skoro w ciągu ostatnich trzech lat liczba doktoratów habilitowanych wzrosła o 25%?

– Czy to dowód na to, że odblokowano ścieżkę kariery akademickiej, czy też raczej na to, że po prostu obniżono poprzeczkę? – pytał Jarosław Gowin. – A jeżeli habilitacja nie pełni przypisywanej jej roli, to może należy ją zlikwidować? Po co utrzymywać system, w którym samodzielność naukową uzyskuje się w wieku 46 lat, już po najlepszym okresie aktywności badawczej?

Uczestnicy Konferencji – m.in. panelu autorów założeń do ustawy 2.0 oraz panelu młodych naukowców – odpowiedzieli jednoznacznie – podstawowym stopniem naukowym jest doktorat, a habilitacja w zasadzie nie jest potrzebna. Prof. Kwiek był wyjątkiem, gdy twierdził, że przejściowo może

pozostać, ale powinna być nadawana w wyniku międzynarodowej weryfikacji. Ciekawe, że niedawno w ramach udanej reformy szkolnictwa wyższego we Włoszech wprowadzono habilitację – mówiła o tym dr hab. Grażyna Ptak.

A co z profesurą? Uzyskiwana jest średnio w wielu 57 lat. Czy warto ją utrzymywać? A może powiązać jedynie ze stanowiskiem na uczelni? Czy profesura belwederska może pozostać jedynie jako tytuł honorowy dla najwybitniejszych uczonych, który nie jest powiązany z żadnymi formalnymi uprawnieniami?

W kontekście habilitacji i profesury powstało pytanie: co dalej z CK? Jeszcze pół roku temu premier Gowin mówił o wzmocnieniu roli CK. To samo deklarował prof. Marek Kwiek. Jednak po ostatnich wyborach, gdy do Komisji weszło ponad 60 osób, które właściwie nie mają udokumentowanego dorobku badawczego, los tej instytucji wydaje się przesądzony.

– Na czym polega wyjątkowość polskiej nauki, że tylko u nas dystrybucję akademickiego prestiżu ma nadzorować centralny organ? – pytał premier Gowin. – Czy musi to być CK w jej obecnym kształcie, czy może inna poważna instytucja, której członkowie zostaną wyłonieni według kryterium doskonałości naukowej?

Poruszono też kwestię zróżnicowania ścieżek kariery naukowej. Ma to polegać głównie na zróżnicowaniu typów doktoratów. Min. Gowin już dawno ogłosił, że chce wprowadzić trzy typy doktoratów: dydaktyczny, wdrożeniowy i naukowy. Wiadomo na czym polega ten ostatni. Wydaje się, że doktorat wdrożeniowy też udało się dość dokładnie zdefiniować, choć w środowisku budzi on kontrowersje (ale nie aż takie, jak wdrożeniowa „habilitacja”). Natomiast nawet po katowickiej konferencji nadal nie jest jasne, na czym miałyby polegać doktorat dydaktyczny. Premier Gowin mówił, że taka ścieżka kariery powinna premiować doskonałość dydaktyczną, a nie stać się przechowalnią niespełnionych naukowców. Tematu nie podjęto szerzej i wydaje się, że niewiele osób wierzy, że da się to dobrze zrobić. Tymczasem pojawił się nowy pomysł przedstawiony przez min. Łukasza Szumowskiego – tzw. duży lub też badawczy doktorat. Miałyby on być powiązany z realizacją poważnego projektu badawczego, trwać 5 do 6 lat i w rezultacie skutkować samodzielnością naukową doktora. Konceptje tę, bez stosowania nazwy, podnosili autorzy projektów założeń do ustawy 2.0 oraz prof. Magdalena Król (SGGW) i prof. Anetta Undas (UJ), które wystąpiły w panelu młodych naukowców.

Premier Gowin w swoim wystąpieniu bardzo mocno podkreślił znaczenie dobrych obyczajów. Stwierdził, że jego intencją jest znaczne ograniczenie regulacji ustawowych i danie uczelniom większej autonomii.

– Powodzenie tej misji zależy od zdolności samoregulacyjnej środowiska, polegającej na eliminacji zachowań sprzecznych z zasadami etyki akademickiej i przyzwalających na bylejakość w nauce i dydaktyce – mówił. Minister podkreślił, że mamy już za sobą etap patologicznej wieloletowości i „turystyki” habilitacyjnej, wyeliminowanej dzięki stosownej umowie ze Słowacją. Nadal jednak środowisko cierpi na przypadłości, które zniechęcają najwybitniejszych młodych do kariery akademickiej w Polsce. Jarosław Gowin przytaczał

przykłady rozmów z dobrymi badaczami polskimi, którzy pracują za granicą i chętnie wróciliby do Polski, gdyby nie... Nie, proszę Państwa, nie chodzi o pieniądze. Ci młodzi deklarują, że przywieźliby tu pieniądze z grantów, odstrasza ich jednak atmosfera panująca w polskiej nauce, coś, co prof. Jarosław Górniak, przewodniczący Rady NKN, określił jako „amoralną familijność” – fakt, że kryterium awansu nie są zdolności, praca i osiągnięcia, ale dobre układy z kim trzeba. Za granicą są samodzielnymi badaczami, a tu wróciliby do feudalnych struktur, rządzących się niejasnymi regulacjami. Wolą, w imię wolności naukowej, pozostać tam, gdzie są.

– Zbyt szeroki jest obszar koteryjności – powiedział m.in. Gowin. – Kluczowe dla jakości polskiej nauki jest ukształtowanie postawy braku zgody na bylejakość, zgody na patrze nie przez palce na niską jakość dorobku naukowego. Trzeba podnieść standardy obyczajów akademickich. Należy przywrócić mechanizmy ostracyzmu środowiskowego jako nieuchronnej reakcji na mierność, na rzeczy naganne – nawoływał premier Gowin.

Gdy to usłyszałem, staną mi przed oczami Kongres Kultury Akademickiej, na którym kilka lat temu mówiono dokładnie to samo. Twierdzono też, że będzie on przełomowy dla zmiany świadomości i postaw akademików. Tak się jednak nie stało. Po kongresie zostały dumne, puste słowa, utrwalone na stronach szacownych publikacji. W wyniku powszechnych wyborów do CK o mały włos znów by się do Komisji dostał profesor, który niewiele ponad rok wcześniej opuścił to grono w atmosferze ogólnopolskiego skandalu i niesławie. Pani profesor bezwstydnie publikuje pod własnym nazwiskiem książkę, która w dużej mierze jest powieleniem pracy jej magistrantki sprzed czterech lat (nazwisko tej dziewczyny nie pojawia się na łamach publikacji) – o podobnie gorszących przypadkach informują redakcję *Forum Akademickiego* otwarcie lub anonimowo naukowcy z niemal wszystkich ośrodków akademickich. Rektorzy, którzy ośmielili się walczyć z patologiami na swoich uczelniach, są ciągnięci przed sądy przez osoby, które powinny się ze wstydu schować głęboko i pozwolić środowisku akademickiemu zapomnieć o swoim istnieniu.

– Kariera naukowa jest dla młodych ludzi jedną z wielu opcji. Musimy sprawić, by była atrakcyjna, bo inaczej przegramy w globalnym wyścigu o talenty – konstatował Jarosław Gowin.

Swoje wystąpienie Premier kończył zapewnieniem, że przedkongresowe debaty toczą się na serio.

– Do tych dyskusji przystępowałem z mocnymi założeniami. Niektóre weryfikują się pozytywnie, inne negatywnie – zauważył. – W toku debat zarysowują się rozwiązania, które uważam za optymalne. Otwarte są wszystkie drogi poza jedną – nie będzie zgody na utrzymanie *status quo*.

Prof. Ryszard Koziołek, prorektor Uniwersytetu Śląskiego, który prowadził obrady, zauważył – Wagę tym dyskusjom nadaje krótki horyzont czasowy podejmowania decyzji. Spierać się można w nieskończoność, ale Minister musi nasze postulaty szybko przekuć w prawo.

Piotr Kieraciński

Przedruk z *Forum Akademickiego* nr 2, 2017 za zgodą Autora i redakcji.

Szanowna Pani Beata Szydło Prezes Rady Ministrów  
Szanowny Pan Jarosław Gowin Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

# List Otwarty

Rady Naukowej Instytutu Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk

My, niżej podpisani pracownicy polskich instytucji naukowych wyrażamy głębokie zaniepokojenie procedowaniem projektu nowelizacji Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.

Mimo wielu uwag płynących ze środowiska naukowego, krytykującego zasadność wprowadzenia stopnia doktora „wdrożeniowego” oraz nadawania uprawnień równoważnych uprawnieniom wynikającym z posiadania stopnia doktora habilitowanego (za osiągnięcia w zakresie opracowania i wdrożenia w sferze gospodarczej lub społecznej oryginalnego rozwiązania projektowego, konstrukcyjnego, technologicznego lub artystycznego) w dalszym ciągu proponowane są zmiany w ustawie, które prowadzić będą do nadawania uprawnień osobom, które nie przeszły merytorycznej weryfikacji w formie recenzji ich dorobku i nadania stopnia przez radę naukową. Prowadzić to może do znacznego obniżenia wymagań w stosunku do osób, które nabywają pełne uprawnienia akademickie.

Jeszcze bardziej niepokojący jest fakt wprowadzenia poprawki dotyczącej trybu powoływania przewodniczącego Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów (powoływanie przewodniczącego przez Prezesa Rady Ministrów z grona wszystkich członków Centralnej Komisji, a nie spośród dwóch kandydatów wskazanych przez Centralną Komisję). Zmiany w procedurze mają bowiem być wprowadzone już po zakończeniu wyborów, które odbyły się zgodnie z obowiązującymi przepisami. Znamienny jest fakt, że wskazanie kandydatów na przewodniczącego Centralnej Komisji nastąpiło 10 stycznia 2017 r., zgodnie z obowiązującą ustawą o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, natomiast propozycji zmiany procedury nie było w projekcie poddanym konsultacjom społecznym na jesieni 2016 r. Pojawiła się ona dopiero w wersji, która wpłynęła do Sejmu RP 7 lutego 2017 r., czyli już po wskazaniu kandydatów przez Centralną Komisję. Tego typu działania przeczą dobrym zasadom stanowienia prawa i prowadzą do zmian w procedurach, które już się zakończyły, a były przeprowadzane w ramach obowiązywania przepisów.

1249 podpisów (do dnia 10.04.2017 r.)

List dostępny jest pod adresem: <https://listotwarty.ibb.waw.pl/> – można go również podpisać i udostępnić dalej.

## Olimpiada Języka Angielskiego w Naukach Medycznych

Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych GUMed po raz pierwszy przeprowadziło 1 kwietnia br. IV Ogólnopolską Olimpiadę Języka Angielskiego w Naukach Medycznych zorganizowaną przez Centrum Językowe Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum w Krakowie. W I etapie Olimpiady wzięło udział 40 studentów medycyny, położnictwa, pielęgniarstwa i analityki medycznej. Podczas 3 godzin Olimpiady studenci musieli wykonać następujące zadania: Listening, Reading oraz Use of English. 10 najlepszych osób z całej Polski dostanie się na II etap Olimpiady, który odbędzie się w maju w Krakowie. Koordynatorem projektu była mgr Magda Warzocha przy ogromnym wsparciu mgr Ewy Danisz i mgr Kamili Sendeckiej. ■

